

I Liceum Ogólnokształcące im. św. Barbary w Chodzieży



Szanowni Czytelnicy!
W Wasze ręce oddajemy, ostatni już w
tym roku szkolnym, numer szkolnej
gazetki „Tajemnice LOCHu”.

Jak zawsze, informujemy o najświeższych wydarzeniach, dzielimy się naszymi poglądami i polecamy najciekawsze nowości z kin. Tym razem możecie się dowiedzieć o historii angielskiej muzyki, o tym jak być fit na wiosnę oraz, z racji pożegnania naszych starszych koleżanek i kolegów z redakcji, przeczytać ich pomaturalne refleksje.

Mamy nadzieję, że spełniliśmy Wasze oczekiwania i od września wrócicie do lektury. Kto wie, może w nowym roku szkolnym nasza redakcyjna kadra zasili się o nowych członków?

Życzymy udanych wakacji,
Redakcja

str. 2
Zagrajmy w
książkę

str. 10
Refleksje
maturzystów

Aktualności

2

Julia Wróblewska

Zagrajmy w książkę!

Na początku były żarciki, herbata w kubkach, jak ze Starbucksa, ciasteczka, a potem... No dobra, tak było na początku, w środku i na końcu. Można powiedzieć, że nasz projekt to jedna wielka zabawa. Zresztą, nazywa się przecież „ZAGRAJMY w książkę”! Ale jak to się właściwie zaczęło?

Naszą przygodę z projektem rozpoczęliśmy od wybrania tematu. Siedzieliśmy nad tym dobre półtorej godziny, bo miał to być przecież fundament wszystkich naszych późniejszych działań. Ostatecznie padło na książkę – w końcu jesteśmy humanistami! W trakcie kolejnych spotkań określiliśmy, co tak właściwie chcielibyśmy stworzyć i myślę – chociaż początkowe plany otarły się nawet o wybudowanie biblioteki i stworzenie gabinetu języka polskiego (co BARDZO spodobało się opiekunce projektu – pani Monice Skrzypczak) – że zrealizowaliśmy najistotniejsze założenia naszego tematu. Świetnie się przy tym bawiliśmy, a przede wszystkim pokazaliśmy, że książki wcale nie są nudne.

Podczas naszych, przeważnie wtorkowych, spotkań, którym nieodłącznie towarzyszyły ciasteczka (taki wabik dla leniwych – ale jaki skuteczny!), stopniowo realizowaliśmy kolejne postawione sobie zadania. Zaczęliśmy od pisania scenariusza do filmu edukacyjnego o historii książki. Dłużej pisaliśmy chyba tylko samą książkę, ale, jakby nie patrzeć, historia książki jest długa. W każdym razie, my, „streściliśmy” to na kilkunastu stronach, które zostały powtórnie streszczone na potrzeby filmiku. Najpierw jednak powstała gazetka, promująca nasze działania, z hasłem przewodnim „Odważ się czytać”. Taki przecież jest nasz główny cel – nasza grupa, jako humaniści z krwi i kości (...a przynajmniej ludzie uczęszczający do klasy o takim profilu) czuje się odpowiedzialna za szerzenie miłości do książek we wszelkiej postaci, wśród całego narodu, zaczynając od Żeroma, oczywiście.

Po tak pracowitym początku wpadliśmy nagle w jakąś podejrzaną dziurę czasową, a różne zawirowania sprawiły, że pierwszy klaps na planie naszego filmu padł dopiero po feriach zimowych. Nie wspomnę nawet, kiedy uzyskaliśmy ostateczny kształt naszego obrazu, gdyż kręcenie rozpoczęło się w dni zimne i śnieżne, a zakończenie pamiętam słonecznie – co było jednak spowodowane, tylko i wyłącznie, naszym profesjonalizmem. Chcieliśmy bowiem zapewnić naszemu prowadzącemu – Kubie, jak najlepsze warunki do pracy, a przy okazji zadbać o jakość dla przyszłych widzów. Więc gdy światło źle padało, strony głosowe Kuby nie pozwalały mu w pełni korzystać z donośnego i czarującego głosu albo nie było ciasteczek – o nagrywaniu słyszeć nie chcieliśmy. Po nakręceniu ostatniej sceny, wszyscy odetchnęliśmy z ulgą. Najbardziej zapewne ucieszył się Maciej, nasz operator

z II klasy mat-fiz, o którym wspomnieć trzeba, no bo gdzież my, humaniści, mielibyśmy się bratać ze sprzętem, który sam nagrywa obraz...?! Zawsze mogliśmy jeszcze liczyć na naszą kochaną, wielofunkcyjną polonistkę, panią Skrzypczak, ale woleliśmy nie ryzykować zepsucia kamery-zlecić to zadanie profesjonalistcie.

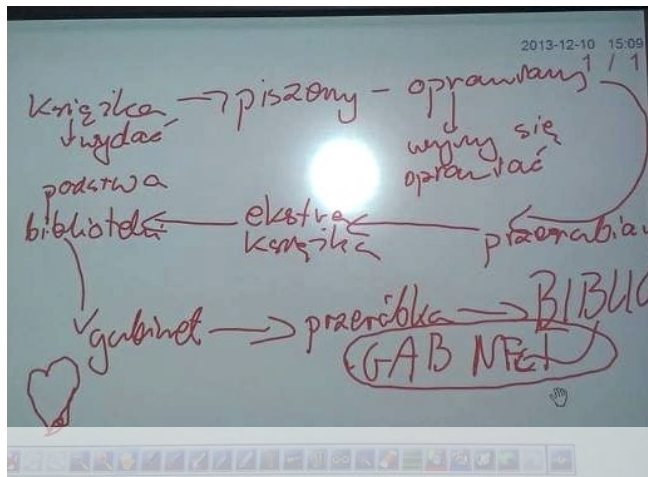


Aktualności

3

W międzyczasie, zaczęło się pisać nasze największe przedsięwzięcie – czyli książka. Jako że każdy rozdział posiadał innego autora, potrzeba było czasu, aby wszystko to ogarnąć i skleić tak, żeby miało sens... co może nie do końca się nam udało, bo miejscami sama nie orientowałam się, czy akcja toczy się w średniowieczu czy też w rzeczywistości, no i kim jest Krwawa Mary (?!)... ale po miesiącach ciężkiej pracy udało mi się nareszcie napisać ostatnie zdanie w moim (dosłownie **kończącym wszystko**, nie tylko całą książkę – taki mały spoiler) rozdziale. Teraz nasze wycieczki oglądać można w wersji elektronicznej w Internecie (<http://wydaje.pl/e/latarnik2>), jednak my zdecydowanie polecamy tradycyjną, papierową formę – ~~tylko 13 złotych!~~ Warto wspomnieć jeszcze o niesamowitych ilustracjach Jowity, które są dziełem same w sobie. Nasza książka z całą pewnością zyskała dzięki nim na wartości. Napisałabym jeszcze o planowanej ekranizacji, ale negocjacje wciąż trwają, so stay tuned.

Szczerze mówiąc, to przez te wszystkie miesiące straciłam rachubę, ale zorganizowaliśmy również (kiedyś tam) happening czytelniczy na korytarzu naszej szkoły. Jeśli więc widzieliście grupę uczniów odgradzonych od reszty świata pachółkami i taśmą, z mnóstwem kolorowych tasiemek, koralików i tym podobnych, strzelających z pistoletu z klejem – tak, to właśnie my, ożywiający stare książki. Oprawialiśmy je na nowo, by można było z przyjemnością po nie sięgnąć. Nasza fantazja nie знаła granic. Zdolności artystyczne - niestety już tak. Liczą się jednak chęci i starania, a ich efekty zobaczyć można w Kąciku Książek Ożywionych. Był on kolejnym etapem realizacji projektu, a jego planowanie zajęło nam długie godziny. No bo jak złączyć dwie deski, znaleźć miejsce na półki i jeszcze skonstruować kartki imitujące prawdziwą książkę...? To zdecydowanie nie jest zadanie dla humanistów. Ale my, od takich rzeczy, mamy swoich ludzi! :)



Wcześniej (a co tam, kogo interesuje chronologia wydarzeń) wybraliśmy się do chodzieskiej drukarni Poligraf, gdzie poznaliśmy proces powstawania książki. Spotkaliśmy się tam z panią Mają, która opowiedziała nam, jak należy przygotować publikację do druku. Mogliśmy zobaczyć pracę introligatorów i obejrzeć maszyny, z którymi na co dzień pracują. W tej właśnie drukarni zostało tchnięte życie w naszą książkę, pt. „Latarnik”.

Oficjalnie prace projektowe dobiegły końca, ale my nadal myślimy nad prezentacją naszej pracy, która odbędzie się jeszcze w czerwcu, w Chodzieskim Domu Kultury. Rok z projektem minął niesamowicie szybko i nawet się nie obejrzelśmy, a tu wydaliśmy książkę, nakręciliśmy film, stworzyliśmy Kącik – małą biblioteczkę... A zaczęło się od ciasteczek. Myślę, że wszyscy członkowie grupy są zadowoleni z efektów naszej pracy i wspaniałej atmosfery, jaka towarzyszyła nam przez cały ten czas. Osobiście nigdy nie zapomnę nagrywania po raz dziesiąty pierwszej sceny filmiku, obnażania ramienia przez Mateusza, kryzysu pani Moniki o 15:00 i ,rzecz jasna, naszej książki! Ale oczywiście w każdej sekundzie pracy nad projektem przyświecała nam idea zarażania pasją do czytania. I zostawiam was z hasłem „CZYTAJCIE”, bo – teraz już całkowicie poważnie – warto, naprawdę warto.

Fotorelacja

4

Zagrajmy w książkę!

Podsumowanie projektu e-szkola



Grupa projektowa



"Ciasteczkowe" spotkania



Kącik Książek Ożywionych



Wizyta w drukarni



Happening czytelniczy

Aktualności

5

Piotr Nowicki

Młodzi głosują

W tym roku, nasza szkoła wzięła udział w projekcie „Młodzi głosują”, realizowanym przez Centrum Edukacji Obywatelskiej. Podzieliliśmy go na trzy etapy. Najpierw, Klub Europejski przeprowadzał lekcje na temat Parlamentu Europejskiego - jego historii, składu i kompetencji - oraz wyzwań stojących przed Unią Europejską, a na które europarlamentarzyści mogą mieć realny wpływ. Jednym z elementów lekcji była dyskusja – czasem niemrawa, ale czasem całkiem ciekawa i merytoryczna. Korzystając z Latarnika Wyborczego, uczniowie mogli przekonać się, poglądy których partii są im najbliższe.

W wiosennym, mocno grzejącym słońcu, Klub Europejski agitował wśród mieszkańców Chodzieży na rzecz udziału w wyborach. Był to drugi etap projektu. Uczniowie informowali przechodniów o kompetencjach Parlamentu Europejskiego oraz tłumaczyli tak ważne jest, aby oddać swój głos na odpowiedzialną osobę. Licealiści odpowiadali również na liczne pytania zadawane przez mieszkańców. Chętni mogli pobierać materiały o strukturach i funkcjonowaniu Unii Europejskiej, zasadach głosowania, czy działalności Parlamentu Europejskiego. Akcja spotkała się z dużym zainteresowaniem i na ogół przyjazną reakcją.

W końcu, 22 maja 2014 roku, odbyła się symulacja wyborów do PE. Uczniowie mieli możliwość oddania swojego głosu podczas przerw, dobrowolnie, na komitety wyborcze zarejestrowane do wyborów w okręgu wielkopolskim. Symulacja została poprzedzona lekcjami o Parlamencie Europejskim, zasadach głosowania, frakcjach oraz kompetencjach i sprawach, jakie leżą w gestii tego organu.

Frekwencja wyniosła 38% - wyboru dokonało 87 spośród 229 uprawnionych do głosowania. Najchętniej do urny poszli uczniowie klasy 1A – aż 68%. Najrzadziej w lokalu wyborczym pojawiali się przedstawiciele klasy IID – jedynie 15%.

Symulację wygrał Komitet Wyborczy Nowa Prawica - Janusza Korwin-Mikke, uzyskując 22 ważne głosy, czyli poparcie 25% głosujących. W dalszej kolejności znalazły się: Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość oraz Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska – oba po 13 głosów (15%). Najmniejsze poparcie wśród społeczności szkolnej uzyskały: Komitet Wyborczy Polska Razem Jarosława Gowina (3 głosy – 3%) oraz Komitet Wyborczy Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry (2 głosy – 2%). Realizacja projektu była przyjemnością i jeśli będą kolejne możliwości wzięcia w nim udziału to na pewno Klub Europejski się tego podejmie.



Fotorelacja

6

Centrum Edukacji Obywatelskiej Działania Szkolnego Klubu Europejskiego - "Młodzi głosują"



Muzyka

7

Natalia Bornikowska

Angielskie róże, czyli muzycni idole Zjednoczonego Królestwa

Na pewno każdy z Was zadał sobie kiedyś pytanie: *Bez czego nie wyobrażam sobie swojego życia?* Brzmi filozoficznie, prawda? Ja również wielokrotnie się nad tym zastanawiałam. Co wynikało z moich rozważań? Otóż, jest kilka takich rzeczy: rodzina, jedzenie, siatkówka, dobre kino, słońce, książki – można tak wymieniać w nieskończoność. Jednak jest jeszcze coś, o czym nie wspominałam, a co dla większości licealistów stanowi wartość nadrzędną. Co to takiego? Muzyka.

Wszyscy kochamy jej słuchać. Utożsamiamy się z tekstami piosenek, sympatyzujemy wielu wykonawców i z niecierpliwością czekamy na najnowsze notowania list przebojów, aby usłyszeć tam naszych ulubieńców. I nie myślcie sobie, kochani Czytelnicy, że w tej kwestii bardzo się od Was różnię. Wręcz przeciwnie, uważam, że moje życie bez muzyki byłoby o wiele mniej barwne. Nie zdziwię też chyba nikogo, jeśli postawię tezę, że mekką największych światowych muzyków są Wyspy Brytyjskie. Dlaczego tak myślę? Zaraz się przekonacie i sami stwierdzicie, że muzyka *made in Britain* to nie tylko *The Beatles*...

Moją podróż śladami artystów znad Tamizy rozpocznę dość nietypowo, jak na kobietę, a mianowicie od historii brytyjskiego rocka. W tym momencie nie sposób pominąć słynnej czwórki z *Liverpoolu*, która jest symbolem angielskiej sztuki, jednak ja skupię się bardziej na ich odwiecznych konkurentach - grupie *The Rolling Stones*. Choć, moim subiektywnym zdaniem, ich kompozycje nie były tak przebojowe, jak te Johna Lennona, to dzięki charyzmatycznemu liderom, jakimi są Mick Jagger i Keith Richards, zespół nieprzerwanie od ponad 50 lat podbija serca wielu fanów. Podobnie rzecz ma się z formacją *Pink Floyd* i ich zaangażowanymi społecznie utworami.

Ich albumy *Wish You Were Here*, czy *Dark Side of the Moon* są nadal jednymi z najczęściej słuchanych, a rock-opera *The Wall* do dziś cieszy się ogromną popularnością pomimo, iż zespół nie funkcjonuje już w jednakowym składzie. To teraz, jak mówił Monty Python, coś z zupełnie innej beczki – grupa *Motorhead*. Legenda hard-rocka, która właśnie obchodzi 40-lecie istnienia. Po czym ich poznacie? Po niesamowitym brzmieniu gitarowych riffów i cudownie *chropowatym* wokalu Lemmy'ego Kilmistera – szalonego fanatyka militariów, który nadal *daje czadu* na scenie, chociaż niektórzy twierdzą, że z medycznego punktu widzenia, powinien już nie żyć. Tym samym, szacunek dla niego i wszystkich rock-and-rollowców.

Wreszcie przyszedł czas na muzykę dla prawdziwych romantyków, a taką właśnie tworzą angielscy wokaliści i są w tym prawdziwymi mistrzami. Czy słyszeliście może o Eltonie Johnie? Pewnie znacie go z jego ekscentrycznych kostiumów scenicznych, a tak naprawdę, to twórca najpiękniejszych miłosnych ballad w historii. Posłuchajcie tylko *Sacrifice*, *Candle in the wind*, czy *Your Song*, a sami wżruszycie się do łez. Polecam!



Muzyka

8

Kolejny artysta, którego również sama jestem wielką fanką to George Michael. Ostatnio znów stało się o nim głośno w związku z jego nową płytą, jednak moim faworytem wciąż jest jego debiutancki album *Faith*. Naprawdę przebojowy krążek, który postawi Was na nogi jak mocna kawa. Świetne aranżacje, świetne teksty, świetny głos. Oto cały George. Jesteście ciekawi, kto następny? Już mówię – Robbie Williams, *niegrzeczny chłopiec* brytyjskiego przemysłu muzycznego. Lata temu porzucił karierę w boysbandzie *Take That*, aby zająć się swoimi solowymi projektami. I wygląda na to, że dobrze zrobił, bo jego hity *Feel* czy *Angels* są do dziś grane w polskich stacjach radiowych, oczywiście z powodzeniem. A skoro mowa o boysbandach, to za chwilę powiem o jednym z nich coś więcej...

W ostatnim czasie, niekwestionowanym królem brytyjskiego rynku muzyki pop jest Simon Cowell. To człowiek, który stworzył takie programy jak *Idol*, *Mam talent!* czy *X Factor* i to w nich wyszukuje wielkie muzyczne talenty. Stoi już za sukcesem m.in. wokalistów Olly'ego Mursa (polecam jego ostatnią płytę *Right Place Right Time*) i Jamesa Arthura oraz girlsbandu *Little Mix*.



Jednak jego największą gwiazdą jest ktoś zupełnie inny. Na pewno ich znacie i jeszcze nie tak dawno, bo przed Bożym Narodzeniem, wszyscy nuciście ich wielki przebój *Story of my life*. Tak – to zespół *One Direction*.

Cztery lata temu, na casting do siódmej edycji *X Factora* zgłosiło się pięciu tajemniczych chłopaków. Każdy z nich marzył o wielkiej sławie, lecz żadnemu nie udało się dostatecznie zachwycić jurorów, by przejść do programu. Ostatecznie, stworzyli zespół i nadali swojej przyszłości jeden kierunek: *One Direction*. W show zajęli trzecie miejsce, ale to oni okazali się prawdziwymi zwycięzcami. Dziś, ich nazwiska zna cały świat: Louis Tomlinson, Zayn Malik, Liam Payne, Niall Horan i wreszcie Harry Styles. Można nie przepadać za ich muzyką, jednak nie można podważyć kilku faktów. *One Direction* to pierwszy band z Wielkiej Brytanii, którego dwa debiutanckie albumy znalazły się na szczycie listy *Billboard* – najbardziej prestiżowego muzycznego notowania. Ich twarze zdobiły już okładki takich pism jak *Vogue*, *GQ*, byli też pierwszymi mężczyznami na okładce *Cosmopolitan*. Wystąpili na ceremonii zakończenia Igrzysk Olimpijskich w Londynie i w najsłynniejszej hali koncertowej świata – *Madison Square Garden*. Swoją młodzieńczą energią i chwytliwymi przebojami, szturmem podbili serca milionów fanek, do których również się zaliczam. Chłopcy są stale obecni w rubrykach plotkarskich, ale nie wiercie we wszystko, co tam przeczytacie. Jeśli chcecie poznać prawdziwe *1D*, koniecznie zobaczcie film *One Direction: This Is Us*. Gwarantuję Wam doskonałą rozrywkę i masę wzruszeń. Czy można chcieć czegoś więcej?

To wszystko, co dla Was przygotowałam. Mam nadzieję, że ani trochę nie znudziłam Was tą opowieścią i tak jak ja, czerpalicie radość z poznawania najwspanialszych dzieł muzyki Brytyjczyków. Chciałabym też podziękować za wszystkie słowa uznania, które ostatnio kierowane były pod moim adresem. Jestem tu dopiero rok, a już zgromadziłam rzeszę wiernych czytelników. Postaram się Was nie zawieść. Wielkie dzięki!

Kino

9

Kinga Rogala i Kinga Żulewska

Recenzje filmowe

Sąsiedzi

Bohaterami filmu są młodzi rodzice, Mac (Seth Rogen) i Kelly Radner (Rose Byrne). Para mieszka w domu na przedmieściach. Żyją bez zmartwień wychowując swoją śliczną córeczkę. Pewnego dnia odkrywają, że do domu obok wprowadzili się niecodzienni sąsiedzi. Są to studenci z bractwa Delta Psi Beta. Grupą przewodzi charyzmatyczny prezes Teddy Sanders (Zac Efron). Nowi sąsiedzi przerywają błogie życie bohaterów, organizując liczne imprezy i zakłócając spokój panujący w okolicy. Kiedy chaos nasila się, dochodzi do nieuniknionego konfliktu, a obie strony bronią swojego terytorium. Rozpoczyna się sąsiedzka wojna, przepełniona licznymi wypadkami, intrygami oraz niezaplanowanymi zdarzeniami. Ta najnowsza komedia rozbawi i młodego, i starego, nie pozostaje nic więcej jak zaprosić do jej obejrzenia!



Milion sposobów jak zginąć na Zachodzie

Bohaterem filmu jest Albert- tchórzliwy hodowca owiec. Mężczyzna został porzucony przez swoją dziewczynę, gdyż nie chciał wziąć udziału w strzelaninie. Niespodziewanie w jego życiu



pojawiła się tajemnicza nieznajoma. Kobieta właśnie przybyła do miasta, jak się okaże to właśnie ona pomoże Albertowi odzyskać utraconą pewność siebie. Para zaczęła się do siebie coraz bardziej zbliżać, a ich relacje zaczęły się zacieśniać. Nieoczekiwanie w mieście pojawia się mąż kobiety- notoryczny przestępca, nieobliczalny mężczyzna, który pragnie się zemścić. Albert zostaje wystawiony przez los na ciężką próbę- musi ukazać swoją męskość oraz odwagę, stając w obronie ukochanej. To opowieść o trudnej znajomości, przekształcającej się w namiętną miłość. Czy uczucie bohaterów przetrwa próbę, na jaką wystawił ich los? Przekonaj się w kinie!

Naszym zdaniem

10

Maturzyści

Refleksja pomaturalna

Dwa dni przed maturą z polskiego, pierwszym w kolejności egzaminem i jego niesławnym „potopem weselników”, zdałem sobie sprawę z czegoś, zdawałoby się oczywistego. Mianowicie, to, co niedługo mnie czekało było podstawowym celem mojego pojawienia się w liceum i trzyletniej, pilnej (hehe) nauki. Po to przede wszystkim tu przyszedłem i nie czekało mnie to za rok, semestr czy miesiąc, ale za dwa dni. Ta świadomość istniała gdzieś w głębi mojego umysłu przez te trzy lata, ale wtedy po raz pierwszy stało się to tak jasne, prawie namacalne. Myśl, że o to w tym wszystkim chodziło, i że obecna wiedza musi mi na maturze wystarczyć była... co najmniej niepokojąca. Chodzi mi o to, że zawsze zostawiałem sobie czas na douczenie się wszystkiego, ciągle na jutro, na jutro, na jutro, aż w końcu jutro miała być matura. Trzy tygodnie później skończyła się i zostawiła mnie z czymś, co z braku lepszego słowa można nazwać niedosytem. Ciężko nie było, minęło szybko i tylko teraz tak trochę nudno, bo nawet udawać nauki już nie ma po co. Ogólnie moje odczucia można porównać do oglądania finału „Zagubionych” - „Eeeee, to już wszystko? Po to się tyle męczyliśmy? Łiiii tam...”

3 lata... Było, minęło - nie ma. Dziwnie jakoś, nieswojo. Jeszcze nieco ponad miesiąc temu, z pośladkami spłaszczonymi od twardych szkolnych krzeseł marzyliśmy, by wylatywać nad poziomy, korzystać z ulotnego daru młodości... A teraz? Niby mamy wakacje, ale... Pogoda nie jest taka, jak być powinna. Dodatkowo gdzieś tam w podświadomości czai się obawa, iż mimo naszych wybitnych umiejętności, których pewni byliśmy jeszcze przed samymi maturami, Wszechświat wrednie sprzysiągł się przeciw nam i szykuje sierpniowe poprawiny. No i cóż... Sempiterny tęsknią trochę za niehumanitarnością klasowych mebli, z którą wiąże się jednak tyle dobrych wspomnień ;)

Gosia

Matura? Przecież to dopiero w maju! – tak mówiliśmy przez długi czas i aż trudno uwierzyć, że już minął miesiąc od owego maratonu. Teraz możemy cieszyć się wakacjami i w niecierpliwości czekać na wyniki, na które, jak wiemy, już nie mamy wpływu, więc można odrobinę odetchnąć. A sama matura... no cóż, trochę stresu, skubana, narobiła. W szczególności pierwszego dnia, cała poważna otoczką – wszędzie garnitury, komisje, numerki stolików, procedury, arkusze. Mimo to przed wejściem do sali humory nam dopisywały. Później niekoniecznie, gdyż uraczono nas „Potopem” i „Weselem”. „W maju wesele, a w sierpniu poprawiny” – jak to wymyślili internauci. Potem przyszedł czas na kolejne egzaminy, jednak atmosfera

chyba była luźniejsza, zaczęliśmy się do niej przyzwyczajać. A ustne? Nie taki wilk straszny, jak go malują. Więcej stresu niż tego warte, każdy zdał bez problemu (ale wypada nie zapomnieć, żeby przyjść :)). Tak oto kończą się beztrudne czasy liceum w super klasie – matgeo. Już niedługo okaże się kto, co, gdzie i jak. Aż zżera mnie ciekawość jak to będzie – jednych pewnie pochłonie „student life”, a inni zatęsknią za LO.

Klaudia



Naszym zdaniem

11

Podwyższone tętno, stres i potliwe dłonie. Wszyscy się tego spodziewaliśmy. To przecież matura, świadczy o Twoim dalszym życiu! A to wszystko guzik prawda.

Nie wiem, jak inni, ale skoro to subiektywny tekst, to mówię o sobie. Ja się maturą nie stresowałam. Tak jak wstałam z łóżka, pojechałam do szkoły, w ogóle nie mając w myślach nadchodzącego egzaminu dojrzałości. I co? Wszystko to było daremne, całe moje zrelaksowane myślenie. Widząc tych stresujących się maturzystów, moich znajomych, ześwirowałam. Na końcu, nie wiedziałam, czy aby Dziady nie są autorstwa Reymonta z czasów XX-lecia wojennego. Oburzenie wywoływała także moja koniczynka, która ogonek miała skierowany ku dołowi. „To przynosi pecha!” – zdawały się krzyknąć poszczególne osoby, które z taką dezaprobatą patrzyły na moje oblicze. Matura powoli zamieniała się w paranoję, a Maturzyści w obłąkanych.

Najgorszy był pierwszy dzień.

A potem? Z perspektywy czasu, po miesiącu maju ślad zaginęły. A tak się go wszyscy baliśmy, wyczekiwaliśmy i przeklinaaliśmy. Dzień naszego procesu już minął, a my nadal żyjemy. Teraz w oczekiwaniu na osąd już nikt się tak nie stresuje, jak tego pamiętnego 5 maja. A przecież wyniki to gwóźdź programu.

Myślę, że matura to nie bzdura. Jednak coś po niej możemy robić, czymś się zajmować, mamy przepustkę na studia. Ale to też nie jest arcyważna sprawa, od której zależy nasze życie. Matura



HUMOR :)

Porcja tematów i zadań maturalnych:

Język polski: "Pan Tadeusz" jako utwór nieśmiertelny. Opisz swój stosunek do literackiego arcydzieła, wychodząc od tezy, głoszącej że "There can be only one".

Matematyka: Udowodnij, stosując odpowiednie założenia, w dowolnym zbiorze kwadratów można wskazać trójkątny okrąg o co najmniej dwóch środkach.

wyzwała w ludziach najróżniejsze emocje i łatwo tutaj o wpadnięcie w marazm. Teraz, gdy jestem Maturzystą czerwcowym, myślę sobie, że to wcale nie był najgorszy miesiąc w moim życiu.

Albowiem powiadam Wam, drugoklasiści, ucztujcie się teraz. Bo jak będziecie w ostatniej klasie, to żaden z Was nie pomyśli o tym, żeby chwycić książkę. Bo jeszcze jest czas. Jeszcze tyle miesięcy. A jak teraz sobie odpuścicie, to potem będziecie wszyscy biegać i poprawiać koniczynki sobie nawzajem, by ogonek był ku górze skierowany.

Ola

Chemia: Za pomocą drożdży, wody i cukru wykaż substytucyjność przemysłu monopolowego w Polsce. Uwaga: załóż, że przemysł winiarski i siarkowy są komplementarne.

Geografia: Wykaż, że najkrótsza droga prowadzona z Kaliningradu do Moskwy wiedzie przez polski korytarz tranzytowy.

Fizyka: Podaj przynajmniej dwa przykłady rozwiązań dylatacji czasu w środkowej europie (wskazówka: rozważania rozpocznij od pokazania, że w Polsce jest możliwa praca 18 godzin na dobę przy zachowaniu 8 godzinowego odpoczynku).

Naszym zdaniem

12

Agata Stachera

Z miłości do słodkości

Inspiracją do napisania tego artykułu była, po pierwsze, odłożona przed chwilą gazeta poświęcona, m.in. zdrowemu odżywianiu i stylowi życia. Drugim źródłem inspiracji był portal Instagram, gdzie aż roi się od zdjęć warzyw i owoców oraz pięknych ciał rzeźbionych na siłowni. Ostatnim i najbardziej drastycznym źródłem inspiracji, był widok młodzieży na korytarzu szkolnym. Nie byłoby w tym nic dziwnego - to przecież zwykły czwartek, długa przerwa, czas na śniadanie. Ale co to za śniadanie, o ile można to tak w ogóle nazwać. Drożdżówka, chipsy, cola, batoniki, gotowe kanapki, ociekające z każdej strony majonezem. Jak nic, cholesterol i cukrzyca zawitają za parę lat! Mam cichą nadzieję, że w ten sposób zmniejszę kolejkę do sklepiku nieopodal szkoły. Przepraszam właściciela, ale tak będzie lepiej - zdrowiej! Przechodząc do sedna

batoniki zastąpić marchewką, jabłkiem czy arbuzem. Picie wody w te upalne dni, to raczej obowiązek niż wybór, tak więc o tym wspominać nie będę. Na koniec porobić zdjęcia, dodać tagi „health” i wysłać na Instagram. Przydałoby się też jakieś zdjęcie butów podczas biegania czy selfie na siłowni - to piękny pretekst by udać się właśnie w to miejsce. By zdjęcia wyglądały realistycznie poległam poćwiczyć choć 30 minut, bo po tym właśnie czasie organizm zaczyna spalać tłuszcz.

Czyż nie brzmi cudownie? Nie łudzę się, że nagle spotkam na ulicy mnóstwo ludzi uprawiających jogging czy kolejkę w kasie na pływalni. Niestety, ja nadal wieczory spędzam przed telewizorem. Ale kto jak nie my oraz kiedy jak nie teraz? Zapomniałam dodać, że najgorsze, co możemy robić, to wmawiać sobie: od jutra. Gorszej ściemy w życiu nie słyszałam. Sama oczywiście sobie tak wmawiam. Naiwna. Od dziś, zawsze, gdy pomyślisz „pójdę pobiegać od jutra”, zrób to od razu. Genialne prawda?

ale tak sądzę lepiej. Znowy. Nie chcąc do końca sprawy, piszę do Was z nadzieją, że chociaż garstka zrozumie powagę sytuacji nie zwracając uwagi na żartobliwe opisy i komentarze autorki. Niewiele trzeba, by działać cuda - tak mówią. To, że jesteśmy leniwi i jemy wszystko co napotkamy na swojej drodze, to norma. Tak! Ogłaszam, tu i teraz, że należę do tych osób. Jestem typowym „szperaczem-pochłaniaczem”. Z tego miejsca chce też złożyć ukłon wszystkim „zdrowo-odżywiczom”. Jesteście genialni. Tak niewiele trzeba by osiągnąć sukces. Wystarczyłoby w przyszłym miesiącu nie wykupić karnetu do sklepiku ze słodyczami, wykorzystać piękną pogodę i wyruszyć do lasu (oczywiście pobiegać, nie w poszukiwaniu czegoś do jedzenia – tak, wiem, szokujące!),



Opiekun:

mgr Monika Skrzypczak

Redakcja:

Bornikowska Natalia

Giedrys Mikołaj

Gumowska Klaudia

Małofiej Aleksandra

Nowicki Piotr

Rogala Kinga

Rozwadowska Małgorzata

Stachera Agata

Wróblewska Julia

Żulewska Kinga